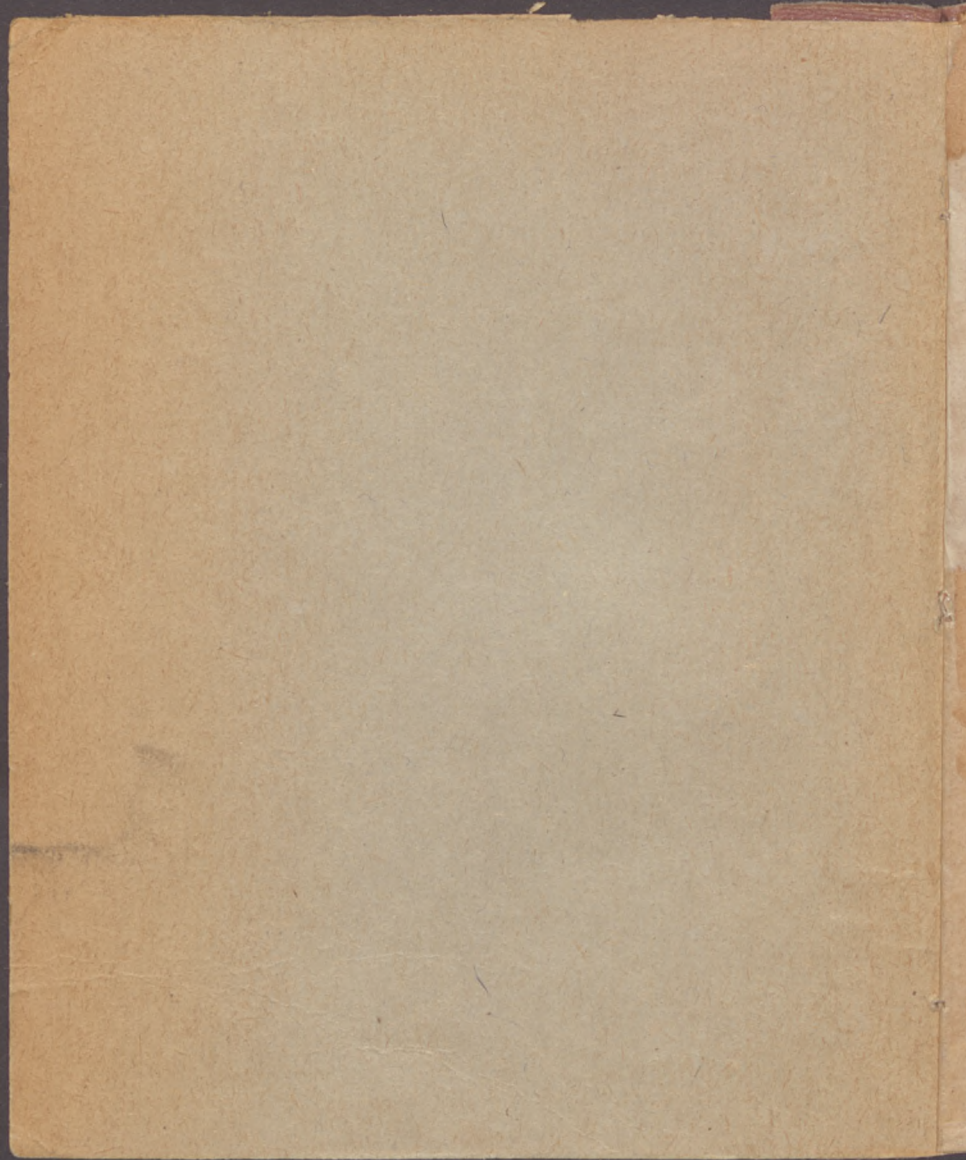


580781



L 10

Hesperia ludov

1848



Gwardya narodowa w 1848 r.

457-28
Prof. Dr. Karol Koranyi
Warszawa, Brzozowa 10 m. II

L. 10.

Czytanki polskie.

TYSIĄC 136 — 140.

Kazimierz Króliński.

⇒ Wiosna ludów ⇐

(rok 1848).

Opowiedziane w krótkości

dla ludu i młodzieży

—→ (z OBRAZKAMI). ←—

Cena 10 halerzy.

STANISŁAWÓW.
NAKŁADEM ROMANA JASIELSKIEGO
1905.

Przedruk prawnie zastrzeżony.



580781

D. 2145/85



Wypadki przed rokiem 1848.

Gdybyśmy tak mieli orle skrzydła i wzlecieli wysoko ponad nasze niwy ojczyste i gdyby przy tem ziemia nie była okrągła jak jabłko, to z tej wyżyny nadchmurnej w kierunku południowo zachodnim patrząc, ujrzelibyśmy wielkie miasto Wiedeń, stolicę Austrii, gdzie to przed przeszło 200 laty król nasz Sobieski tak mężnie Turkom wjechał na karki, a dalej, dalej poza niebotycznymi górami, które Alpami się zowią, obszerny kraj Francuzów — Francję z bardzo wielkiem miastem Paryżem. Tam to za górami i rzekami, wśród przyjaznego nam narodu francuskiego dziesiątki tysięcy Polaków po upadku powstania w r. 1830/1 znajdowały schronienie, uchodząc z kraju ojczystego przed krwawem prześladowaniem wrogów.

Ci tułacze, wygnańcy, nie przestali na obcej ziemi myśleć o ojczyźnie, lecz starali się wszystkimi siłami zgotować wrogom odwet. Próbo-

wali oni kilka razy wywołać powstanie na ziemi polskiej, wysyłając ludzi pełnych zapału i poświęcenia na tę misję, ale... nigdy wyprawy takie nie miały powodzenia, bo wysłańcy ulegali strasznym prześladowaniom ze strony rządów zaborczych. I tak w r. 1833 wysłała emigracya *Z a l i w s k i e g o* i *Z a w i s z ę* z kilkoma jeszcze innymi Polakami w celu wywołania powstania wśród ludu. Ale lud nie słuchał ich namów, więc im się nie powiodło. Wszystkich uwięzili bądź to Austriacy, bądź Moskale. W parę lat później *Szymon Konarski* uformował oddział powstańczy na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, z którymi udał się na Litwę. Tu został przez Moskali schwytyany i poddany najstraszliwszym torturom. Krajano go i na świeże rany puszczano zapalony spirytus, za paznogie wbijano gwoździe, wreszcie stracono go 1839 r., nie wydobywszy z niego żadnych zeznań co do organizacji powstańczej.

Pod wpływem działania emigracyi uformował w Lubelskiem pod zaborem rosyjskim powstanie chłopów ks. *Piotr Ściegienny* syn chłopski. I tego Moskale zaraz schwytyli i wywieźli na Sybir razem z powstańcami.

Emigracya jednak nie uległa się tych strasznych i zbrodniczych tortur, ale przygotowywała wielkie powstanie na r. 1846, licząc na współudział ludu. Powstanie to miało wybuchnąć na ziemi galicyjskiej i ziemi wolnego wówczas Krakowa, a stąd rozszerzyć się na wszystkie ziemie

polskie. Plan był następujący: Władzę powstańczą miał objąć rząd narodowy złożony z Polaków ze wszystkich zaborów, a naczelnym wodzem miał być Mierosławski; upatrzone też wiele jeszcze innych wodzów w różnych stronach Polski. Myślano wciągnąć do powstania wojsko austriackie i pruskie, kwaterowane wówczas w Galicyi i Poznańskiem, liczono na wielkie poruszenie mas ludu, któremu miano zapowiedzieć zniesienie pańszczyzny, darowiznę gruntów i wolność obywatelską.

Jednakże wszystkie te plany obróciły się w niwecz. Wskutek niedostatecznych przygotowań z terminem wybuchu powstania coś się pokręciło, a tymczasem władze pruskie i austriackie zaczęły się szybko przygotowywać do zgniecenia powstania w samym zarodzie.

Ster rządów austriackich spoczywał wówczas w ręku słynnego ministra Metternicha, który wszelkimi sposobami starał się utrzymać władzę rządu na takim stanowisku, jak dawniej t. j. na stanowisku tak zwanego despotyzmu czyli bezgranicznej władzy rządu nad poddanymi. W Galicyi w tym czasie wszystkie urzędy zajmowali Niemcy, sprowadzani z innych krajów austriackich w tym celu, aby Polaków przerobić na Niemców. Owóż Metternich, widząc co się święci na początku roku 1846, namówił urzędników w Galicyi, by otumaniali lud nedorzecznymi wymysłami na szlachtę. Chłopi, ciemni wówczas i nie

piśmienni, a zresztą pańszczyzną od lat i powodziami w tych czasach strasznie znękani, uwierzyli podszeptom i zaczęli Polaków, przygotowujących powstanie nienawidzieć, jak największych wrogów. Podstęp ze strony rządu był tak dobrze obmyślony, że właśnie w dniach wybuchu powstania, chłopci popici za austriackie cwancygiery chwycili za mordercze narzędzie i ruszyli — rznąć panów! Zginęło blisko 2000 szlachty z chłopskiej ręki w powiatach: tarnowskim i bocheńskim, a po części w rzeszowskim, przemyskim, samborskim i innych. Przy mordach i gwałtach przyświecały tym bandom zbojeckim łuny pożarne od gorejących dworów. Zdawało się, że sądny dzień się zbliża. Strach o tem myśleć... Ale zaznaczyć tu jednak trzeba, że na okrucieństwa te sami chłopci nigdyby się byli nie odważyli. Ich pchali do zbrodni przywódcy, zbrodniarze umyślnie w tym celu wypuszczeni z kryminałów. Gdzie ci antychryści nie dotarli, tam lud był spokojny, a nawet szedł na rękę powstańcom. W Chochołowie w Tatrach lud sam w liczbie pół tysiąca powstał i trzykrotnie Austryaków pobił w tym właśnie czasie.

Dziadek mój opowiadał mi nieraz za młodych lat, jak to „cisarz pozwolił przez 3 dni rznąć panów i rabować ich mienie, więc Mazurzy posłuchali i rznęli i już z zachodu do Przemyśla doszli, gdy wtem nadszedł od cisarza rozkaz, że dość. Oj miał ja kosę ale nie na pa-

na, jeno na wokonona, który mi wsypał 25 buków za to, żem nie poszedł na pańskie, kiedy mi dziecko umarło“.

— A czy nie bałby się był dziadek Boga, mordować — spytałem.

— Skoro cisarz kazał, to nie było grzech... odparł spokojnie — zresztą cisarz zniósł przykazania Boskie na 3 dni.

To są słowa, które na własne uszy słyszałem od ówczesnego chłopca i słowa te wbiły się w mą duszę, jak straszne jakieś ogniste gwoździe.

Ma się rozumieć, że pogłoska o rozkazie cesarza była fałszywą i zmyśloną przez antychrystów dla obalamucenia chłopów. A że ci posłuchali, znowu nie bardzo należy się dziwić, bo chłopcy byli ciemni, nie poznali się na podżegaczach. Posłuchali zaś tem chętniej, że gniotła ich wówczas pańszczyzna. Trzeba nam jednak wiedzieć, że pańszczyzna, jakkolwiek zła i niezmierzenie ciężkie jarzmo dla ludu stanowiąca, była nie tylko u nas, ale na całym świecie. W Rosyi chłop był własnością pana i mógł być sprzedany jak bydło. We Francyi i Niemczech pan miał prawo skazywać poddanych swoich chłopów a nawet karać śmiercią. U nas takiego barbarzyństwa nie było i gdyby nie gwałty rozbiorowe, Polska na podstawie Konstytucyi 3. Maja dawno przed r. 1846 byłaby wszelkie poddaństwo zniosła.

Usiłowania potryotów polskich w celu rzucenia niewolniczego jarzma w pamiętnym

tym roku spelzły na niczem już to z braku należytego przygotowania i jednolitości w pracy, już to z winy rzezi opisanej, a rządy zaborcze poczęły jeszcze gorzej naród ciemnić. Ostatni wolny kęs ziemi polskiej, to jest wolne miasto Kraków zabrali Austriacy. Zdawało się, że nie zostało nic na gruzach dawnej, potężnej ojczyzny naszej, prócz krwi, mordów, więzień, szubienic i łez.

Wiosna ludów.

Dlaczego rok 1848 nazwaliśmy wiosną ludów? A bo, jak na wiosnę cały roślinny świat rwie się ku życiu tak ciemnione od wieków ludy budziły się onej wiosny z martwoty i uspienia i w blaskach słonecznej miłości, szły w bój o sprawiedliwość, o należne sobie prawa ludzkie... I leciał przez świat z wiosennym wiatrem gromki, pełen zapału i ognia okrzyk „do wolności!“ a kędy przeleciał, tam chwiały się trony despotów, otwierały żelazne kraty więzień i pękały okowy niewolnictwa!...

Nie było zakątka ziemi, w którymby nie oburzano się na wieść gwałtów i prześladowań narodu polskiego w jego własnej ojczyźnie, na od wieków własnej i przez setki lat zraszanej krwią ziemi, w jej obronie i obronie świętej ojców wiary.

Ówczesne rządy wszystkich państw gnębiły ludy; liczne zatargi różnych mocarstw i wydzie-

ranie sobie nawzajem po kawałku ziemi, spowodowały rozlew krwi i ogromne wydatki na wojny. Temu sprzeciwiły się ludy i podniosły głowy, by wspólnie oprzeć się despotom i wydobyć się z niewolnictwa.

Przypatrzmy się wypadkom tego przebudzenia w krajach Europy.

We Włoszech, z chwilą wstąpienia na tron papieski Piusa IX., wielkiego miłośnika ludu, powiały pierwsze podmuchy wolności. Zaczynał ten papież powołać w swem państwie lud do udziału w rządach. To dało hasło innym ludom do upomnienia się u władców o swe prawa. Wszak to naczelnik kościoła i namiestnik Chrystusa uznał krzywdy ludów i stanął po ich stronie! Nasz wielki poeta Adam Mickiewicz pospieszył czemprędzej do Rzymu, aby gorącym swym słowem zachęcić papieża do dalszych działań w roli odnowiciela świata. Znaleźli się jednak ludzie, którzy wpływali na papieża z innej strony i zniweczyli wkrótce piękne jego zamiary.

W południowych Włoszech powstał lud na wyspie Sycylii, odrywając się od Neapolu. Na wyspie Sardynii sam władca Karol Albert nadał ludowi konstytucję, a wkrótce i władcy innych małych państw włoskich poszli w tegoż ślady.

W północnych Włoszech miała Austria liczne posiadłości. Otóż ludność tamtejsza, dążąc do zjednoczenia całego Włoch, poczęła nienawidzić

austryackie rządy. Wysłany wódz austriacki Radecki z licznym zastępem wojska uciskał Włochów, których wreszcie cierpliwość się wyczerpała, więc podnieśli sztandar rewolucyi.

We Francyi król Ludwik Filip dążył do utrzymania władzy despotycznej, podczas gdy lud żądał, aby król „panował“, a nie „rządził“, co stanowi wielką różnicę. Rządy powinien sprawować naród przez swoich posłów. Zachodziły więc częste zatargi wewnętrzne, a nierzadko i rozlew krwi. Doszło wreszcie do wybuchu rewolucyi, która zmusiła króla do ustąpienia z trónu i ogłosiła Francję republiką z obieralnym przez naród prezydentem na lat kilka.

Niemcy były rozdzielone na kilkadziesiąt małych państw. Z nich każdy z osobna domagał się konstytucyi. Tylko Bawarya i Prusy starały się utrzymać przy starej despotycznej formie rządów. Ruch rewolucyjny zawrzał więc na wszystkich ziemiach niemieckich.

Nie pozostały w tyle i Węgry, które tak samo, jak inne ludy nie były z rządów austriackich zadowolone. Sławny węgierski mowca Kosuth zapalał masę ludu do powstania. Wyrzekł on na Sejmie węgierskim, że wola ludu, ale nie bagiet jest istotą państwa i dlatego Węgry muszą otrzymać konstytucję. Słowa te rozniosły gazety wnet po całych Węgrzech i zdziałały tyle, że cały naród im przyklasnął.

Nawet sami wiedeńscy, w stolicy państwa

objawili swe natarczywe żądania konstytucyi. Metternich, który tyle złego nam zrobił, drżał ze złości, lecz nic to nie pomogło. Musiał opuścić wkrótce Wiedeń, a rząd poczynił ludom pewne ustępstwa, jak ustanowienie narodowego wojska i zwołanie Stanów, celem obrad nad konstytucyą itp.

Nie dziw więc, że ten ruch rewolucyjny w Europie poruszył do głębi cały polski naród, że obudziły się w nim wielkie nadzieje wyswobodzenia tembardziej, że wszystkie ludy uznały krzywdy, wyrządzone mu przez trzech zaborców.

Jedna Rosya stała nieporuszoną. Całe legiony szpiegów strzegły jej granic, aby ruch rewolucyjny nie udzielił się także ludowi polskiemu pod jej zaborem. Natomiast ludność niemiecka stanęła po stronie polskiego narodu nawet w samym Berlinie, stolicy Prus. Niemcy bowiem i Polacy przyrzekli sobie wzajemne braterstwo wobec Rosyi, przeciw której zamierzali wyruszyć zbrojnie za sprawę wolności ludów. Hasło „Niech żyje Polska“ rozlegało się po całych Niemczech. Paręset Polaków, więzionych w twierdzy pruskiej za powstanie roku 1846, puszczono na wolność. Między tymi był sławny wódz Mierosławski, który też w krótkim czasie objął dowództwo nad armią polską, formującą się corychlej w Księstwie Poznańskim. Jenerał pruski Willisen z ramienia rządu pruskiego układał plan wspólnej wojny

z Rosyą, która gromadziła na ziemiach polskich coraz liczniejsze zastępy swoich wojsk.

Niestety — słowa naszego poety Adama Mickiewicza: „Wolałbym raczej rozpalone żelazo niżli pruską prawicę ućcisnąć“ — zawsze miały i mają słuszość. Mimo ogromnego zapалу ze strony Niemców w sprawie polskiej, mimo przyrzeczonego braterstwa — wysłał rząd pruski w Poznańskie 30 tys. wojska, aby Polaków rozbroić!... Urzędnicy pruscy zaczęli podmawiać lud, tak jak to było w r. 1846 w Galicyi, przeciw komitetom polskim, ale podszepty te nie znalazły posłuchu, przeciwnie, obudziły w ludzie polskim ku Niemcom — wzdargę. Wreszcie postanowiły Prusy niby drogą ugodową zmniejszyć wojska polskie umową w Jarosławcu do bardzo małej liczby, którą komendanci pruskiego wojska chcieli znieść co do nogi. To oburzyło Polaków, więc zaczęli się bronić. Prusacy pobili ich pod Książem, mimo bohaterskiej obrony. Następnie odpłacili się za to Polacy, pobiwszy wojska pruskie pod Miłosławiem oraz w najchwalebniejszej w tem powstaniu bitwie pod Wrześnią, gdzie walczyli chłopci do upadłego. Był to chrzest krwi Polski ludowej! Wobec przemocy wroga złożyli powstańcy broń, ale powstanie odniosło swój skutek. W Sejmie pruskim pojawiły się głosy, przychylne Polakom, i dzięki temu uznano Księstwo Poznańskie, Śląsk i Prusy zachodnie jako kraje polskie, a nie niemieckie;

kraje te tworzą dziś prowincye państwa pruskiego.

W zaborze austriackim tj. w Galicyi, rząd pilnie czuwał nad duchem narodu. Wysłany do Lwowa gubernator Stadyon starał się utrzymać spokój, ale ruchy rewolucyjne Europy zrobiły swoje.

We Lwowie i Krakowie utworzyły się komitety obywatelskie, które wysłały do cesarza pismo z żądaniem uwłaszczenia włościan i nadania Polakom praw konstytucyjnych. Równocześnie komitety te wezwały szlachtę, aby sama dobrowolnie pańszczyznę darowała. Rząd jednak nie chciał, żeby chłopci przez szlachtę gruntami obdarzeni, z nią się zbratali, więc wziął się na sposób. Zastrzegł on sobie, że żaden pan, który ma dług, nie może darować pańszczyzny. A ponieważ nie było takiego szlachcica, któryby długu nie miał, więc rzecz widoczna, że rząd dobre intencje szlachty zręcznie udaremnił, a następnie czemprowadziej ogłosił sam darowiznę pańszczyzny i obiecał wynagrodzić dziedzicom stratę kosztem skarbu. Urzędnicy otrzymali polecenie tłómaczyć chłopom, że zniesienie pańszczyzny jest wyłączną łaską cesarską, za co należy mu się niezłomna wierność. Chłopi naturalnie uwierzyli i do dziś wierzą, że tak było istotnie. Ale przyszedł czas, że lud przejrzał, że oświata otworzyła mu oczy, a że nie brak ludzi dobrej woli, którzy piszą prawdę, mogą więc szerokie masy prawdę tę wyczytać, choćby

w takich małych książeczkach, jak „Czytanki polskie“.

Wiemy już, że pod naciskiem rewolucyi w Wiedniu, rząd poczynił krajom pewne ulgi, a między temi dozwolił każdemu narodowi mieć własną narodową gwardyę t. j. wojsko. Otóż i w Galicyi zaczęła się taka gwardya formować a to w Krakowie i we Lwowie. Znaleźli się Polacy, którzy nie szczędzili kosztów na ten cel, w nadziei, że z gwardyi tej powstanie silna polska armia. Ale gubernator Galicyi, Stadyon starał się wszelkimi siłami temu przeszkodzić. Bezsilna jednak była jego wola, bo naród, jak już wspomniano, wysłał do Wiednia posłów, z natarczywą prośbą o pomoc w zbrojeniu się przeciw Rosyi, której car Mikołaj, gotując się do wojny wydał odezwę do swoich ludów, zawierającą twierdzenie, że jeden jest Bóg na niebie, a na ziemi jeden car i jedna Rosya! Wobec tego rząd austriacki począł się namyślać, co z Polakami zrobić. Wszak oni byliby, wraze wojny z Rosyą, najdzielniejszym jej wrogiem!

I nietylko w Wiedniu, ale na całym świecie sprawa polska była na porządku dziennym. Nowa rzeczpospolita francuska przyrzekła w swojej radzie zająć się wszystkimi siłami odbudowaniem Polski. Sejm związkowy krajów niemieckich w Frankfurcie uznał podział Polski, jako hańbiącą zbrodnię ze strony zaborców. Węgrzy, pomni na łączność dziejową z Polską, zaczęli

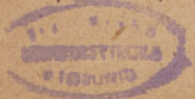
się bratać z napływającymi tamże Polakami w celu wspólnej walki przeciw Austrii.

Za tę życzliwość ludów odpowiadali Polacy czynem, biorąc udział we wszystkich niemal rewolucjach europejskich. Wysługiwali się oni krwią i życiem sprawie wydobycia się wszystkich ludów z ciężkiej niewoli wierząc, że w tej powszechnej walce ludów z przemocą i dla nich zaświta jutrzienka lepszej doli.

Ludwik Mierosławski, po upadku powstania poznańskiego walczył na czele powstańców sycylijskich przeciw rządowi Neopolu, a później stanął na czele ludów niemieckich w księstwie Badeńskim przeciw Prusom.

We Włoszech, (w Lombardei) Legion polski zorganizowany przez Ad. Mickiewicza, walczył przeciw Austrii pod wodzą Kamińskiego i pierśmi swemi osłonił odwrót armii włoskiej po przegranej bitwie pod Custożą. Jenerał polski Józef Bem dokazywał cudów waleczności z wiedeńczykami przeciw wojskom rządowym, a następnie walczył dzielnie na Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Udział Polaków w rewolucyi węgierskiej był bardzo liczny. Węgrzy bowiem, wskutek macosznych rządów austriackich nie mieli szkół wojskowych, a więc nie mieli i własnych oficerów, chociaż cały naród stanął pod broń. Otóż Polacy, doświadczeni w różnych bitwach z najezdcami, a wówczas przebywający po największej



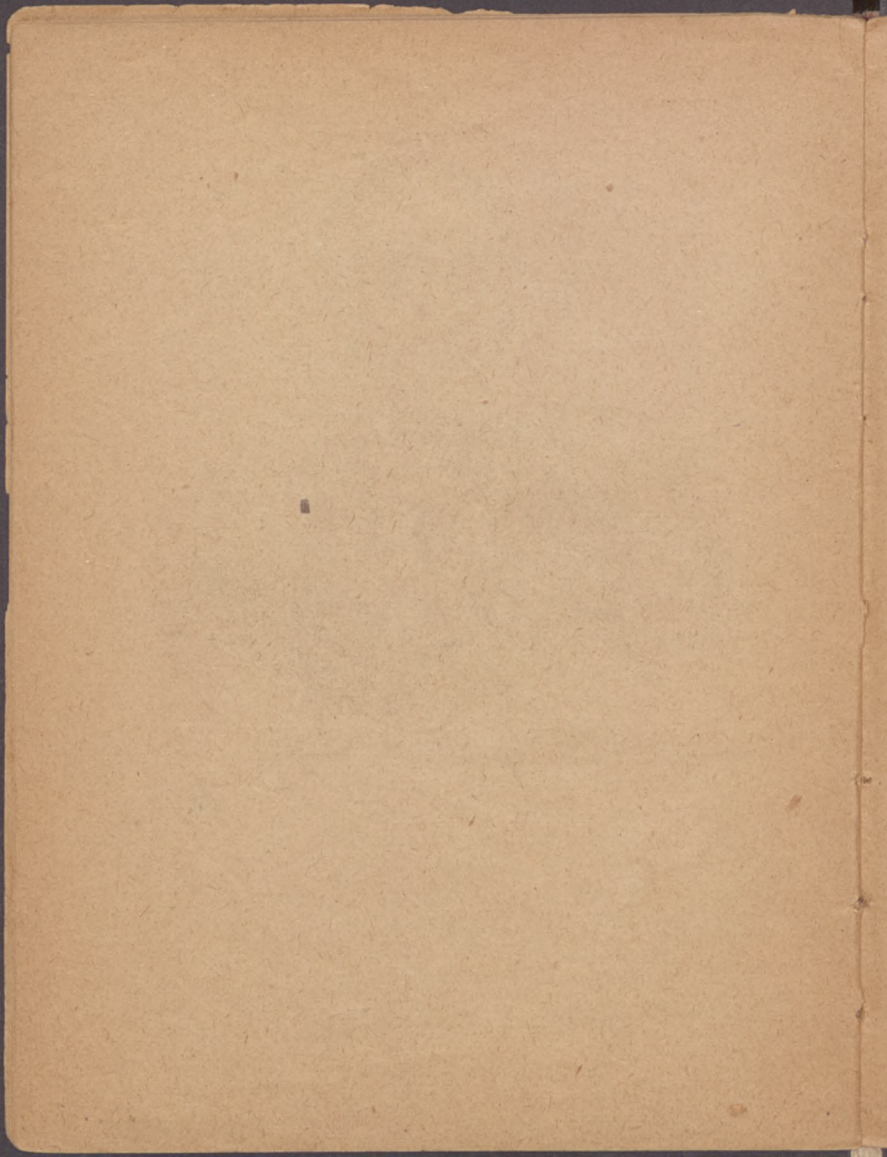
części na wygnaniu, ofiarowali się dla Węgrów jako oficerowie w wojsku powstańczem. Oprócz tego mnóstwo młodzieży polskiej spieszyło do Węgier i zaciągało się dobrowolnie w szeregi w tej myśli, że skoro Węgrzy zwyciężą, pomogą wówczas nam. Sformowano kilka legionów polskich, z których najważniejszy był pod dowództwem Józefa Wysockiego. Jenerał Bem otrzymał główną komendę na południu Węgier i w Siedmiogrodzie, gdzie imię jego zajaśniało nieśmiertelną chwałą. Z wielką szybkością się zwijając, bił Austryaków i Rosyan. Następnie naczelne dowództwo nad armią węgierską otrzymał Henryk Dembiński. Wojny te przeciągły się poza rok 1848. Nie opisuję wszystkich bitew, w których Polacy przyczynili się do zwycięstwa na stronę Węgrów, bo o tem całą księgę możnaby napisać. Wspomnę tylko później, jak wojna ta się skończyła, a tymczasem wróćmy do Galicyi.

Rząd austriacki utrudniał sprawę gwardyi narodowej, dozwolonej poprzednio przez cesarza. Oprócz tego wojska austriackie, stojące załogą w Galicyi szukały ciągle zaczepki z mieszkańcami. Np. niedopuszczyły one kolumny wychodźców polskich na granicy koło Krakowa do Galicyi, mimo, że rząd ogłosił był wolny wstęp wychodźcom. Piechota austriacka dokonała na Kaźmierzu w Krakowie napadu na żydów i rozbiła tłum, zgromadzony koło kuźni, w której wyrabiano



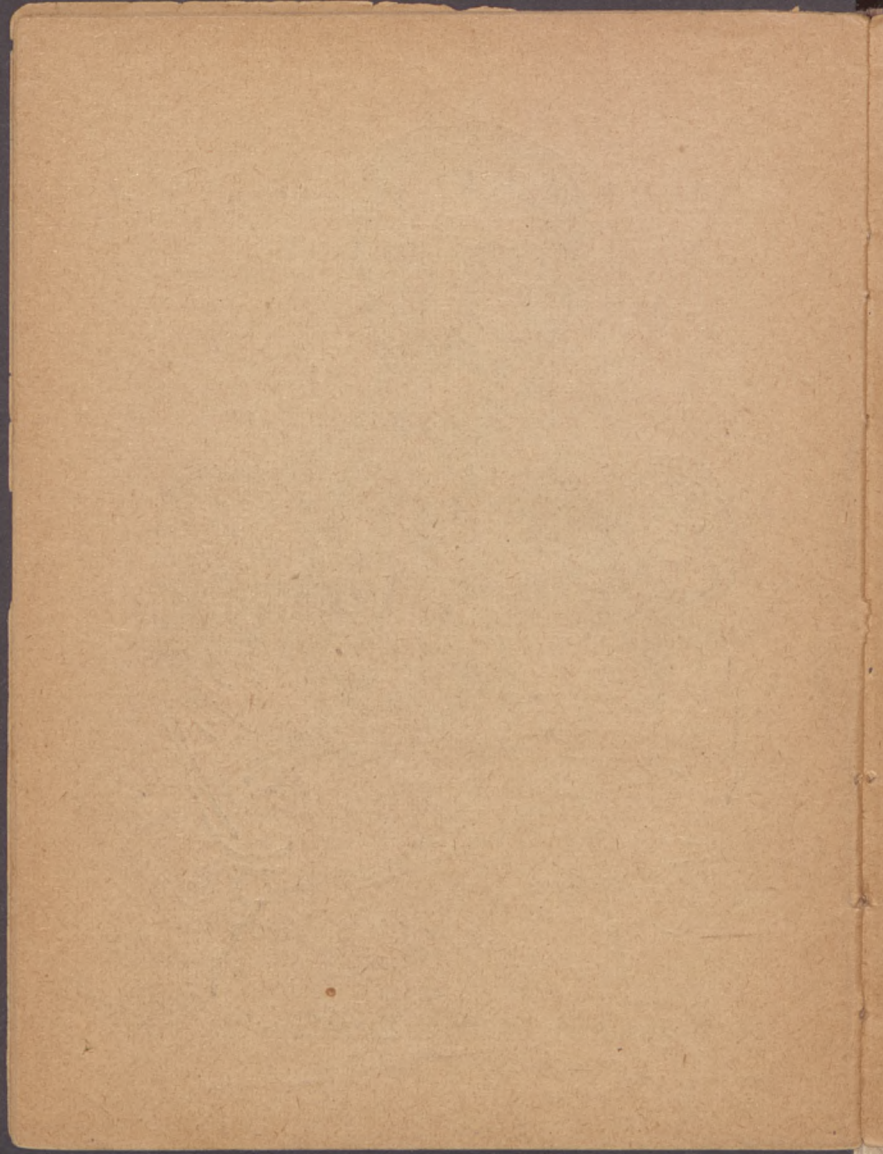
Bem

Jenerał Józef Bem.





Jenerał Henryk Dembiński.



lance dla gwardyi narodowej. To spowodowało rozruchy uliczne. Dowódca załogi austriackiej, Castiglione, wyparty przez lud z rynku, cofnął się na Wawel i zaczął bombardować miasto. Przez dwie godziny, strzelano z armat na domy i kościoły krakowskie. Wobec tego komitet narodowy musiał prosić o pokój i przyrzec, czego tylko austriacy zażądali. A żądania te były dość przykre, bo wedle nich musieli wszyscy wychodźcy uchodzić czempredzej z kraju, ludność musiała oddać wszelką broń, barykady utworzone w celu obrony miasta musieli krakowianie rozebrać, a nadto wynagrodzić pieniędzmi stratę Austryaków.

Silniejszym jednak od krakowskiego był ruch lwowski. Tu zawiązała się była Rada narodowa centralna, złożona z najwybitniejszych obywateli galicyjskich i członków tzw. Towarzystwa demokratycznego, która rozwinęła szeroką działalność na cały kraj, a nawet weszła w ścisłe stosunki z innymi zaborami, usiłując wywołać walkę orężną z zaborczymi rządami. Do gwardyi narodowej wstępowały całe tłumy młodzieży i nawet starców. Wskutek wolności druku, powstały liczne pisma, w których szeroko rozpisywano się o sprawach narodowych. To bardzo niepodobało się gubernatorowi Stadyonowi. Zaczął on używać różnych sztuczek jak np. zwołania Sejmu stanowego, aby przez podsunięte uchwały ukrócić władzę Rady narodowej. Nie udało mu się jednak ten wybieg. Dzielnym Polak Fran-

ciszek Smolka, występujący wówczas wszędzie, gdzie tylko sprawa polska tego wymagała, udaremnił jego zamiary. Lecz gubernator wziął się na gorszy jeszcze sposób. Oto podjudził on Rusinów, aby Polakom nie szli na rękę, lecz przeciwnie przeciw nim wystąpili. — Za jego staraniem powstała przy katedrze św. Jura Rada Świętojurska, która domagała się podziału Galicyi i różne inne stawiała niedorzeczności. Przyboczne czasopismo tej rady „Zorja Hałycka“ siała nienawiść do Polaków przeważnie wśród ruskiego duchowieństwa, a to znowu nieomieszkalo rozpowszechniać tej nienawiści wśród ciemnego ruskiego ludu. Księża ruscy, pod względem oświaty stali ogromnie nisko. Wynieśli oni cośkolwiek ze szkół, ale wnet zapominali o wszystkim, oddając się zupełnie gospodarstwu rolnemu i wychowaniu dzieci (jak wiadomo ruscy księża się żenią). Niema więc co się dziwić, że ci księża posłuchali podszeptów, a nie potrafili ocenić, czyj interes mieści się w tej nienawiści.

Widzimy więc, jak rząd opierał swoje panowanie w Galicyi, to na ślepej walce chłopów przeciw szlachcie, to znowu na bezcelowych targach bratnich narodów. Jednym i drugim, z powodu ich ciemnoty niema się co bardzo dziwić, natomiast potępić należy tych, którzy skupili się około rządów Stadyona i szkodzili polskiej sprawie na każdym kroku.

Wskutek wypadków na Węgrzech i w Wied-

niu, przychylność rządu dla Galicyi zmieniała się dość często. Mianowicie ile razy, poczuł rząd, że niebezpieczeństwo wisi mu nad głową, robił ustępstwa, lecz gdy niebezpieczeństwo minęło, wracał do dawnych sposobów rządzenia. Następstwem takiego niebezpieczeństwa była nominacya na gubernatora Polaka Wacława Zaleskiego, w miejsce odwołanego Stadyona. Jednakże skoro sprawa zatargów z narodami pomyślniejczy dlań wzięła óbrót — nastąpiły nowe gwałty. Oto na wieść o rzezi chłopskiej w samborskiem i o wojnie na Węgrzech, powstało na ulicach Lwowa zbiegowisko, co dało powód austryackiemu wojsku do zatargów. Ludność, widząc groźną postawę wojska rzuciła się do budowy barykad na ulicach w celu obrony, lecz cóż to pomogło, skoro komendant załogi zatoczył na Cytadelę armaty i przez 4 godziny słał pociski na miasto. Szkoda wyrządzona bombardacją wynosiła kilkadziesiąt milionów złotych. Spalono starożytny ratusz, zniszczono bogatą bibliotekę uniwersytecką tj. zbiór książek, zrujnowano mnóstwo domów i kamienic a nadto zabito i zraniono sto kilkadziesiąt osób.

Pod zaborem rosyjskim nie przyszło do zbrojnego wystąpienia ludu w tej wiosnie wolności, bo car despota wszystkie siły wyteżył, by do ruchu nie dopuścić. Jednakże tworzyły się tam tajemne spiski, które niezmierna ilość szpiegów ostatecznie wykryła i car wszystkich spiskow-

ców skazał na straszne męczarnie, śmierć lub wygnanie w lody Sybiru. Gdy jenerał Dembiński objął komendę górnych Węgier i wojując śmiało i dzielnie przeciw Austrii nosił się z zamiarem wtargnąć do Galicyi i tu wspólnie z narodem polskim i węgierskim rozpocząć walkę węgiersko-polską z najezdcami — car zawrzał piekielną złością. Podał więc co rychlej rękę Austrii do wspólnego działania na zgubę ludów. Ośmdziesiąt tysięcy żołdaków moskiewskich wyruszyło na pomoc Austrii, maszerując przez Galicyę. Straszny był ów pochód. Opowiadał mi mój dziadek, że „ziemia jęczała jak chore bydłę pod stopami tej zgrai“. Ciężka musiała być jej boleść, bardzo ciężka, bo czuła ona, że to żółtactwo ciągnie zadać jej ostatni może cios w samo zbolełe serce! Moskale, maszerując przez Galicyę, uważali ją jak swój kraj. Zabierali bydło na rzeź od chłopów, napadali kobiety, wymuszali dostawę żywności i podwód pod naciskiem nahaiki. Kogóż-bo się mieli bać? Czy Austrii, której wybawienie nieśli, czy też Polaków, którzy rozprószyli się po całym świecie, reszta zaś z nich była bezbronna?

Zażarty był bój Węgrów i sprzymierzonych z nimi Polaków z Moskalami i Austryakami, jednakże nie przyniósł on oczekiwanej wolności. Wrogowie zwyciężyli. Węgry musiały się poddać, a Polacy z armii węgierskiej uszli do Turcyi, mniemając, że dla Moskala ostatnia godzina wy-

bić musi, że uda im się nakłonić Turcyę do wojny z Moskalami. Byli nawet tacy, którzy musieli przyjąć mazułmańską wiarę, gdyż tylko wyznawców tej religii półpogańskiej mogli Turcy ochraniać przed silną dłońią despoty cara, która aż tam sięgała po głowy zwyciężonych wojowników polskich.

Wiarę tę przyjął jenerał Bem.

Jeden z ówczesnych poetów polskich K. Gasiński, stając w obronie tych przechrzczonych wychodźców na półpogańską wiarę napisał wiersz, wkładając go w usta Polaka mazułmanina:

„Ty wiesz, żem nie przez dumę, lub chęć marnej sławy,
Lecz na to, by z twym wrogiem bój odnowić krwawy
I pod obcym sztandarem służyć sprawie bratniej,
Pochwycił za półksiężyc, jak za lont armatni!”

Półksiężyc jest godłem wiary Turków. Aż tego sposobu jął się Bem, by zapalić w Turkach chęć do wojny z niedźwiedziem północy. A uczynił to — z miłości Ojczyzny. Poświęcił jej więc nie tylko ciało, lecz i duszę!...

Minęła wiosna ludów, jak mija każda wiosna w przyrodzie. Na całej przestrzeni Europy powstrzymał bagnet ruchy ludowe i zapanował nad nią w zupełności. Po uśmierzeniu bowiem tych ruchów zostało wszystko jak dawniej, a może jeszcze gorzej. We Francyi ujął władzę zupełną w swe ręce nowy władca Napoleon III. W Niemczech zostało wszystko niezmienione, w Austrii nastały czasy gorsze, niż za Metternicha, Włochom

północnym zagrażał zabór ze strony Austrii, sardyński król Karol Albert złożył dobrowolnie koronę i uszedł z kraju. Prusy zaczęły dalej prześladować polski naród, a Moskale przemienili się w prawdziwych katów dla Polski.

Cóż jednak dzisiaj widzimy?

O, jest niezawodnie trochę lepiej. Francya na nowo jest rzecząpospolitą, Niemcy mają konstytucyę, Włochy tak samo, ludy Austrii mają autonomię czyli samorządy krajowe tudzież różne swobody. Węgry uzyskały wiele ulg, lecz jeszcze im mało, więc do dziś walczą nie orężem, ale słowem, ale stanowiskiem w Sejmie.

Tylko nieszczęsna Polska jęczy w kajdanach do dziś... Mośkal zabrał jej wiarę katolicką, Prusak mowę ojczystą wydiera żywcem z serca milionów; zagrabia ziemię polską zapomocą funduszów tzw. gadzinowych i oddaje je w ręce Niemców, zmienia polskie nazwy wsi i miast i stara się gwałtem zatrzeć wszelki ślad narodości polskiej pod swoim zaborem.

Tak jest dziś, po pięćdziesięciu kilku latach dźwignięcia się ludu z ciemnoty... Lecz co będzie za drugie lat pięćdziesiąt? Nikt z śmiertelników nie może dać odpowiedzi na to pytanie, bo komuż znane są wyroki Boże? W dziejach ludzkości to tak, jak nieba przestrzeń, która często kilka razy na dzień zmienia się zupełnie. Raz

śliczna pogoda, raz chmury czarne, raz znowu burze itd.

Jedno tylko możemy na pewne wiedzieć, jedną tajemnicę możemy z góry odgadnąć i zgruntować, a mianowicie, że jedynym dziś ratunkiem dla nas jest — oświata. Jeśli w narodzie nie będzie ani jednego człowieka nieoświeconego, to zginać on w żaden sposób nie może, nawet piekielne bramy go nie zwalczą. Zachowaniem się swoim, domaganiami na drodze praw państwa może on sobie wyjednać wszystko, czego tylko zażąda.

Minęły czasy, kiedy z bronią w ręku mogliśmy upominać się o nasze prawa — dziś jedna pozostała nam broń: oświata. Środek to niezawodny, za pomocą którego musimy uzyskać wolność, musimy z biedy wybrnąć.

A oświata — to nie sama umiejętność czytania i pisania. Składa się na nią wiele zalet. I tak: człowiek światły nie żyje nad stan, nie trwoni grosza na pijatykę i zabawy, nie wyzbędzie się skiby ziemi ojcowskiej, nie zaniedba rzemiosła — przeciwnie pracą i oszczędnością dorabia się majątku.

W dzisiejszych czasach wzmógł się znaczny ruch ku podniesieniu krajowego przemysłu. Hasło: „kupujmy tylko u swoich“ po całej Polsce rozbrzmiewa. Nie kupujmy więc nic za jeden nawet grosz u obcego, a zwłaszcza pokażmy drzwi pruskim

agentom, którzy po chatach naszych noszą tandetne pruskie towary i je przemocą z lichwiarskiem zyskiem ludziom wpychają.

Wzorowa światła gmina zaprowadza u siebie straż pożarną, kasę Reifeisena, szkołkę drzew owocowych, buduje gminne cegielnie na budowę trwałych i pożarom nie ulegających budynków, zakłada rurki drenarskie dla oduszania bagien i moczarów, zakłada kółka rolnicze ze sklepem na własny dochód, zakłada stajnie zarodowe, spółki mleczarskie, sadownicze, pszczelnicze, przedsięwzięcie dostawy trzody i drobiu dla większych miast i wiele innych pożytecznych rzeczy zaprowadza. Gdy nadto w takiej gminie jest czytelnia, gdzie ludzie spędzają pożytecznie czas na rozrywce i niewinnej zabawie, urządzając teatry, czytając i ucząc się jak ulepszyć gospodarstwo, jak poprawić chów bydła, jak nie dać się wyzyskać spekulantom,—to nie wątpliwie w gminie takiej dobrobyt zapanować musi.

Myślicie, że to niemożliwe? Idźcie do Szwajcaryi, do Czech, do krajów niemieckich i holenderskich itd., a zobaczycie, że tam każdy chłop — to magnat naprzeciw naszego Bartosza lub Wojtka. A gruntów w tych krajach mało, niektóre jak np. Szwajcarya lub Czechy to same góry. Nie trzeba zresztą iść daleko. W samej Galicyi koloniści niemieccy rozrzucony wśród polskich wiosek, to panowie, wobec swoich sąsiadów.

Wszędzie czy w kraju, czy na obczyźnie
powinniśmy się czuć synami drogiej i świętej
naszej Matki-Ojczyzny i służyć Jej bezustannie.

A wtedy zawita nam nowej Wiosny-Zaranie
i nad niwami ojczystymi zabrzmi wspaniały
hymn Wolności!



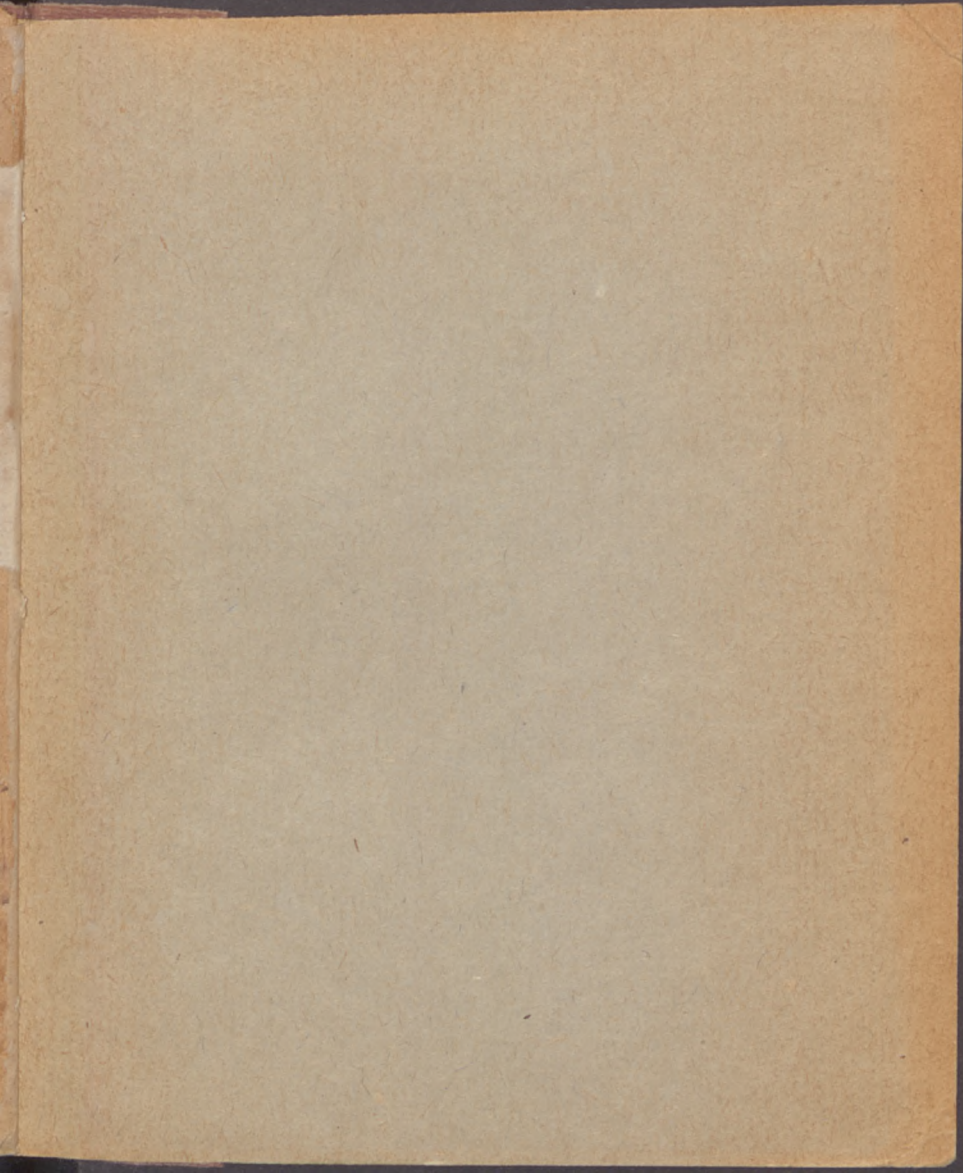
Biblioteka
Główna
UMK Toruń

580781

Biblioteka Główna UMK



300051799795



Biblioteka
Główna
UMK Toruń

580781

Biblioteka Główna UMK



300051799795